

Rady doświadczonego w sprawach rozwodowych prawnika, oraz moje do nich komentarze (pochylone).

Zacznę od tego, że 95% mężczyzn przychodząc na rozmowę ze mną robiło to z przymusu. Nie otwierali się, nie uzewnętrzniali. Robili to niechętnie, jako ostateczność - coś jak wizyta u dentysty na wyrwanie bolącego zęba. Uczestnicząc w procesie przygotowawczym sprawiali nieodparte wrażenie, że chcą to załatwić jak najszybciej i po najmniejszej linii oporu. Byli gotowi do daleko posuniętych ustępstw na rzecz żon, byle tylko sprawa się zakończyła. Do rzadkości należało myślenie o zabezpieczeniu swoich praw i przyszłości.

Chęć do zamknięcia za wszelką cenę rozdziału swego życia, trzeba krwawo stłumić. Na takie rozwiązanie może pozwolić sobie jedynie milioner, a nie zwykły facet, który stracił dobytek swój i rodziców (np. mieszkanie czy dom). Teraz chcesz się panicznie wyrwać od wrzasków i pretensji żony, oraz związanego z tym dyskomfortu, a później do końca życia będzie żal i rozpacz za straconym majątkiem, zwłaszcza gdy się nie "odkujesz", i będziesz "dziadował".

Dużo bardziej "życiowo" podchodzą kobiety - jak wspomniałem we wcześniejszym wpisie - to one inicjują lwią część spraw rozwodowych. W większości są skłonne przedstawić całość spraw małżeńskich, łącznie z intymnymi, jeśli liczą że powołanie się na nie przyniesie im określoną korzyść. Są bardziej wyrachowane i jeśli tak to mogą ująć - bezwzględnie. W 4 przypadkach na 5 bezpośrednio zainteresowane zachowaniem praw do zgromadzonego majątku.

Gdy kobieta mówi że najważniejsze jest wnętrze i miłość, wiedz że mówi to albo z niewiedzy (jest zakochana i młoda, na utrzymaniu rodziców, minie jej), albo kłamie by nie być uznaną za materialistkę. Dla kobiety gniazdo i dzieci są najważniejsze, a bez Twoich zasobów i pracy nie spełni swoich największych marzeń. Jeśli nawet kobieta była z Tobą pół roku, uważa że należy się jej wszystko, ponieważ Cię "inspirowała" i poświęciła swój bezcenny czas. Twój czas i inspiracje, a zwłaszcza pieniądze, kompletnie się nie liczą

Nigdy nie spotkałem się, by kobieta zrezygnowała z nieobciążonego hipotecznie mieszkania/domu - przy obciążonych już chętniej, ale pod warunkiem, że byłyby mężem również zobowiązany do spłacenia kredytu a one zwolnione. Kobiety często natomiast rezygnują z samochodu, taka ciekawostka.

Marek - samochód do podwozków ma mieć kolejny facet, własny to niekoniecznie potrzebny rarytas, generujący spore koszty. Trzeba też umieć prowadzić.

Kobieta składając pozew rozwodowy NIGDY nie robi tego pod wpływem impulsu. Jest to STARANNIE PRZEMYŚLANA decyzja, będąca wynikiem WIELOMIESIĘCZNYCH a nawet WIELOLETNICH przygotowań. Najsmutniejsze jest to, że mężczyźni bardzo często nie są świadomi, że ich żona już dąży do rozwodu. Owszem, zdarzają się zgrzyty, iskrzenia, ale gro mężczyźni nie przeczuwa jaki jest tego finał.

_Nie przeczuwa, ponieważ nie ma odpowiedniej wiedzy na temat psychiki kobiety. To na czym się opiera, to "nauki" z seriali, od mamusi, babć i ciotek, dla których miły, ciepły, siedzący w domu facet ze stałą pensją, to marzenie każdej kobiety. Gdyby znali prawdę, wiedzieliby że kobieta kojarzy "nawalenie hormonalne" z zakochaniem, tzw. "chemią", a żeby ją w kobiecie wytworzyć i utrzymać, trzeba wiedzieć jak się to robi. Taka wiedza jest śmiesznie prosta, i polega na zrozumieniu, że każda kobieta czci siłę, która w dzisiejszych czasach nie oznacza mięśni, ale psychikę, umiejętność postawienia granic, traktowanie jej jak dziecka (nie przejmowanie się tym co mówi, cierpliwe

prowadzenie jej), i nie pozwolenie na to, by była nas pewna, co najczęściej oznacza koniec pożądania.

Ta wiedza jednak jest wyszydzana i wyśmiewana, najczęściej przez kobiety (ku swej zgubie, ale świadomość tego przychodzi po latach, jeśli w ogóle) i nieszczęśliwych w małżeństwie mężczyzn, którzy wstydzą się przyznać że spieprzyli sobie życie, oraz czują się tak bezwartościowi, że dowartościowują się posiadaniem żony i dzieci. Czy facet który bierze kredyt na samochód, na który go nie stać - by zaimponować sąsiadowi, przyzna się że był głupi? Nigdy w życiu. Pozostanie aktorstwo i udawanie szczęścia. A młodzi się uczą na złych przykładach i wpadają w tę samą pułapkę. Żeby tak się nie stało, możesz być największym tumanem, ale o podświadomości (czyli strukturze psychiki która podejmuje za nas decyzje) musisz wiedzieć - najlepiej z mojej książki "Stosunkowo dobry"._

Co bardziej wyrachowane i "nowoczesne" kobiety przygotowują się do rozwodu "fabrykując dowody" dla sądu. Poprzez fabrykację uznają wyrachowane, prowokowane zachowanie naginające rzeczywistość i nie mające nic wspólnego z obiektywnie pojętą prawdą WYDARZENIA O KONSEKWENCJACH PRAWNYCH, które inicjują kobiety. Oto niepełna ich wyliczanka:

1) NA NIEBIESKĄ KARTĘ czyli przemoc w rodzinie.

Hit w środowiskach patologicznych i tych raczej z nizin społecznych. Polega na prowokowaniu mężczyzny do użycia przemocy domowej. Uwaga - nie tylko fizycznej! Również słownej (głośna kłótnia, trzaskanie drzwiami itd.). W większości przypadków tak, by byli postronni świadkowie wśród sąsiadów, np. demonstracyjne głośne wybiegnięcie z płaczem z mieszkania na korytarz. Po jakimś czasie niczego nieświadomy mąż ma wyrobioną opinię "okrutnika" i wzywa się policję. Ta robi m.in. rozeznanie wśród sąsiadów i zakłada słynną niebieską kartę. Dowód koronny dla sądu, właściwie nie do obalenia! Gość który dał się w to wrobić - umarł w butach. Dodatkową atrakcją jest możliwość pobytu na koszt skarbu państwa w Białoleścu, lub innych ośrodkach all inclusive. Rozwód z orzeczeniem winy męża - 100% w bonusie.

Metoda doskonała, gdyż mężczyźni nie wypadają wybiec z mieszkania płacząc, stałby się pośmiewiskiem, a z czasem prawdopodobnie obiektem agresji. Ludzie widząc słabego psychicznie faceta, mogą poczuć że można się na nim wyżyć, rozładować frustrację, nie ponosząc z tego powodu konsekwencji (nie da po gębie). Jedyne co w tej sytuacji można zrobić, to zainwestować w kamery, by nagrywać każde takie wydarzenie, oraz modlić się by sąd chciał nas wysłuchać, gdy będziemy tłumaczyć że zła opinia o nas jest wynikiem manipulacji.

2) Programowanie wybuchów GNIEWU w miejscach publicznych / przy świadkach.

Prywatnie w domu żona nachalnie, uporczywie "truje" mężowi z byle powodu. Większość po jakimś czasie nie wytrzyma i zaczyna reagować wybuchami gniewu, podniesionym głosem itp. Kolejnym krokiem żony jest delikatne "trucie" w towarzystwie rodziny i przyjaciół. Reakcją męża jest wybuch gniewu, podniesiony głos, krzyk - generalnie awantura. Dla osób postronnych - kobieta coś spokojnie powiedziała, mąż-cham indyczy się i awanturuje. Nie mają pojęcia, że męża odpowiednio przez długi czas zaprogramowano jak psa Pawłowa na taką reakcję. Mamy więc świadków, którzy w najlepszej wierze potwierdzą wersję żony w sądzie. Miłe, nieprawdaż ?

Jeśli spadnie na Ciebie kropla wody, możliwe że tego nawet nie zauważysz. Jednak istnieje bestialska "Chińska tortura wodna", gdzie krople lecą całymi dniami, doprowadzając człowieka do szaleństwa. Powiedzenie "kropla draży skałę" musiał wymyślić nie geolog, a człowiek znający życie z kobietami.

Delikatna, szydercza uwaga kierowana do nas po raz tysięczny, potrafi wyprowadzić człowieka kompletnie z równowagi - a otoczenie się dziwi: Jak to? Dlaczego on tak reaguje? Ludzie widzą tylko wierzchołek góry lodowej, a tego co pod spodem absolutnie nie, gdyż jest to ukrywane w domowych pieleszach i mrocznych sercach uciśnionych i cierpiących matek Polek.

Jeśli więc widzimy takie zachowania, nie chowajmy głowy w piasek w nadziei że miną - podejmiemy działanie. Po pierwsze szczerą, serdeczną rozmowę (trzeba się zmusić, warto dla diagnostyki intencji naszej żony), która w przypadku zaplanowanej przez kobietę akcji nic nie da - jeśli tak się stanie, szukajmy się na rozwód, zajmijmy finansami i papierami. Nagrywajmy wszystko co kobieta powie, przy czym doskonale by było doprowadzić do awantury, w której straci nad sobą panowanie, i wyrzeczy że nas zniszczy, "zapie..." - taki dowód do sądu może nas uratować nawet przed więzieniem, pałkami klawisza i penisami współwięźniów. Przypomina mi się tu Jerzy Kulej, którego małżonka mając już kochanka, z całych sił prowokowała do uderzenia - gdyby tak zrobił, przegrałby w sądzie wszystko.

3) Prowokowanie sytuacji konfliktowych z rodziną małżonka.

Prowokacyjne, tendencyjne i długotrwałe psucie relacji z rodziną męża, najczęściej z teściową i teściem. O cokolwiek. Po eskalacji konfliktu - historyczne żądania poparcia własnego stanowiska od męża. Późniejsze żalenie się koleżankom i przyjaciółkom o problemie. One będą później świadczyć, również w dobrej wierze ... Bardzo często spotykana sytuacja.

Sytuacja katastrofalna, ponieważ niewiele da się udowodnić, nawet nagraniami, gdy kłótnie nie są drastyczne i pełne przemocy - kłótnie z teściami są niemal normą w większości rodzin (odwieczna walka o władzę nad zasobami mężczyzny, między żoną a matką). Warto poprosić rodziców o miesiąc braku kontaktu, by zobaczyć czy małżonka polepsza wtedy zachowanie (może faktycznie rodzice są toksyczni?), czy też nasila objawy ataku, nie mogąc znieść spokoju - wtedy możemy mieć pewność, że szuka "guza", ale u Ciebie. I jeśli nie ewakuujesz się z tej relacji, na pewno go znajdzie, możliwe że niejednego.

4) Przeinaczanie faktów / odkręcanie kota ogonem.

Kupiłeś laptopa a ona chciała przystroić mieszkanie. Masz hobby/pasję która wymaga wydatków a ona chciała jechać na wycieczkę do Egiptu? Chomikujesz na koncie a ona chciała kupić komplet mebli w stylu Ludwika XVI? Wiedz przyjacielu, że właśnie 'rujnujesz życie rodziny i przekreślasz jej przyszłość poprzez egoistyczne skupienie się na własnych zachciankach, zamiast na łożenie pieniędzy na rodzinę. Zabawne że "cel rodzinny", w tym przypadku oznacza "egoistyczną zachciankę kobiety". Te wakacje w Egipcie to przecież dla cementowania wspólnych więzów ;) Skutek - rozkład pożycia i brak widoków na harmonijny rozwój małżeństwa do którego się przykładasz, ergo - twoja wina...

Wielu mężczyzn którzy odnieśli sukces, nie za duży, nie za mały - żyją zamożnie, ale ukrywają swoje dochody przed małżonką. Wiem o tym, ponieważ z nimi pracuję jako doradca, a ja podziwiam ich za to - jednak tę wiedzę zdobywa się najczęściej po koszmarnych stratach, bankructwie, wieloletnim sporze sądowym. Mądrzy faceci wiedzą, że ujawnienie pieniędzy spowodowałoby lawinę żądań. Kobiety w większości nie rozumieją natury inwestycji, oszczędzania, liczy się tylko błysk i "ładne". Niedoświadczony, o tępiaty serialowo - rodzinną propagandą mężczyzna wydaje wszystko co ma, by zaimponować małżonce. Gdy nie ma już nic, ona ma już nawyk dostawania wartościowych prezentów - potrzeby rosną, możliwości ich spełniania maleją. Samo to potrafi rozbić związek, zrobić z niego piekło. Kobiety zdobywać trzeba znajomością jej psychiki, byciem silnym, czułym i serdecznym oraz stawianiem granic, czyli imponowaniem swą siłą (wartością samego siebie) a nie kupowaniem jej.

Kupują ci, którzy uważają się za nic nie wartych, a później dziwią się że właśnie tak zostali potraktowani.

5) embargo na seks

Klasyk. Z byle powodu. Cel jest jasny - skocz w bok do agencji, zakręć się za koleżanką z pracy etc. Przyłapany - wykopałeś sobie grób. Wysokie prawdopodobieństwo, że masz już na sobie prywatnego detektywa bądź w pracy są usłudźni znajomi żony, którzy doniosą szybko o twoim wymuszonym romansie. Jedna pani była tak urocza, że do zdrady zaliczyła oglądanie przez męża porno i domniemane onanizowanie się. I uwaga - dowód ten również miał swoją wagę w orzeczeniu winy małżonka (utrata więzi emocjonalnych prowadząca do rozkładu pożycia!).

I gwóźdź tematu. Znany Wam pewnie ale tego nigdy dość. Na te statystyczne 20 kobiet tylko jedna, powtarzam jedna!, nie miała już nowego, czekającego na nią partnera. Pozostałych 19 kręciło już sobie nowe lokum u boku kolejnego faceta, ciągle będąc w pierwszym związku małżeńskim. Tzw. syndrom miękkiego lądowania albo małpy, która nie puści z ręki gałęzi dopóki nie trzyma pewnie w łapie drugiej. Tu widzę belkę w męskim oku - kręcąc z taką "małżonką", nieświadomie pomagamy jej w udupieniu innego, takiego samego jak my faceta. Naiwnie wierzymy w jej opowieści 'że łajdak, cham, pijak i szuja' a tak naprawdę...

_Małżeństwo to wzajemne zaspokajanie swoich potrzeb. Jeśli jedna strona notorycznie nie może zaspokoić bardzo ważnej potrzeby, a druga nie jest chora, to mamy do czynienia z wykorzystywaniem. Kiedyś zawsze potępiałem zdradę, teraz nie jestem taki szybki do osądzania - a co jeśli ktoś ma duży popęd, a żona odmawia seksu? Jednocześnie jest zgrabna, ociera się w koszuli nocnej o małżonka, a gdy ten chce seksu, krzyczy że jest zwierzęciem, egoistą, któremu zależy na jej ciele a nie duszy? Czy nie jest to sadyzm, brak szacunku? A może jak mówią znający życie prawnicy, typowo kobieca gra by dręczyć i pastwić się nad mężczyzną, w ściśle określonym celu?

W niektórych przypadkach skutecznie działa metoda "oko za oko..". Mąż ogranicza pieniądze, nie naprawia auta, nie daje na kosmetyczkę. Po serii awantur kobieta zaczyna rozumieć o co chodzi, przy czym cudownie mijają nocne migreny i pojawia się seks. Jeśli jednak taka metoda nie działa, mamy do czynienia nie z towarzyszką życia, a wrogiem - nazywajmy sprawy po imieniu. Co dręczenie drugiego człowieka ma wspólnego z miłością? Nie każdą filiżankę można z powrotem skleić. Od wroga trzeba się oddalić - niech truje kogoś innego. Moje życie i mijający czas są zbyt cenne, by tracić je na kogoś kto mnie traktuje jak szmatę. Ile można się poświęcać w imię strachu przed oskarżeniami o egoizm osobie, która dba tylko o własną wygodę? Niech wrzeszcza, niech potępiają - ja mam prawo do szczęścia._

6) Na WABIK tzw. ustawka.

Pewna historyjka z życia wzięta. Babka wynajęła ze specjalnej agencji dziewczynę, która miała uwieść męża + detektywa, który miał to wszystko udokumentować dla potrzeb rozwodu. Sprawa wymagała sporych pieniędzy, bo taki proces uwodzenia trwa wiele, wiele miesięcy. Uwodzicielka - agentka potrafi wynajść mieszkania blisko "celu", prowokować wpadanie na siebie, nawet sfluczkę samochodową - by później robiąc maślane oczy w ramach rekompensaty zapraszać na kawę itd. Wciela się w dowolną, fikcyjną postać oczywiście w granicach możliwości odegrania show. Fabrykowanie dowodów na WABIK wymaga dużych środków - konieczności opłacenia i utrzymania przez wiele miesięcy "agentki", oraz opłacenia detektywa. Rzecz nie może się wydać, bo sądy ignorują aż tak spreparowane dowody, więc całość musi być utrzymywana w kompletnej tajemnicy.

W wersji podstawowej "biednej", metoda "na wabik" polega na testowanie męża poprzez dalsze koleżanki i znajome żony. Gdy dochodzi do jakiejś chemii, wówczas na sygnał zatrudniany jest detektyw i on dokumentuje "dowody zdrady".

Sprawa jest prosta. Jeśli nie ma seksu i tego braku nie tłumaczy siła wyższa (choroba, stan psychiczny po gwałcie), to rozmawiamy, proponujemy terapię. Jeśli żona nie chce, rezygnujemy z relacji, która jest dla nas krzywdząca. Szkoda poświęcać życia na egoistkę, która swoje chcenie stawia ponad dobro ukochanej osoby. Poświęcanie ma sens, jeśli druga strona próbuje nam skompensować w inny sposób nasze cierpienie. Podam brutalny przykład - gdy Twoją żonę boli głowa, nie może tego zrobić dłonią? W czym tkwi problem? Powiem Ci w czym - jeśli kobieta kocha, nigdy nie boli jej głowa. Jeśli kocha i szanuje, nie pozwoli by facet który się o nią troszczy, czuł się niespełniony, rozżalony. Jeśli boli ją głowa i nie chce, reaguje agresją, to po prostu CIĘ NIE SZANUJE. Wbij to sobie do głowy i nie wierz w żadne inne tłumaczenia. Kiedyś, w grzesznej młodości, znałem osobiście mężatki, które katowały męża latami bólem głowy, a wyprawiały takie harce że wstyd pisać. A może mam jakieś tajemne moce, likwidujące bóle?

Źródło

<http://www.wykop.pl/ramka/2426681/zanim-zona-cie-zniszczy/>